

prof. Czesława Frejlich  
Wydział Form Przemysłowych  
Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie  
ul. Smoleńsk 9, 31-108 Kraków  
tel. 605.39.86.85  
czeslawa.frejlich@2plus3d.pl

### **Recenzja pracy doktorskiej mgr Małgorzaty Wesołowskiej**

napisana na wniosek Komisji ds. Nauki i Ewaluacji Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku

Recenzje sporządziłam na podstawie: rozprawy doktorskiej wykonanej pod kierunkiem dr hab. Marka Średniawy pt. *Sedno Rzeczy. Niezaprojektowane semantyczne wartości przedmiotów. Na podstawie doświadczeń zdobytych w trakcie realizacji autorskiego projektu kuratorskiego w pawilonie polskim podczas London Design Biennale 2018* (132 stron) oraz portfolio.

### **Biogram**

Małgorzata Wesołowska studia licencjackie ukończyła w 2004 roku na Wydziale Wzornictwa warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, magisterium obroniła w roku 2013 w Wyższej Szkole Architektury i Designu (AHO) w Oslo. W 2014 roku rozpoczęła międzywydziałowe środowiskowe studia doktoranckie w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. W 2016 roku w ramach półrocznego stypendium Erasmus+ przebywała w National Collage of Art and Design w Dublinie. W tym samym roku była stypendystką Ministra Kultury, Sztuki i Dziedzictwa Narodowego. Zawodowo zajmuje się projektowaniem grafiki użytkowej, reklamy, architektury wnętrz, aranżacją wydarzeń rozrywkowych, prowadzi warsztaty. Podejmuje również prace kuratorskie oraz publicystyczne. Bierze udział w konkursach projektowych. Pracowała jako redaktorka i publicystka w: miesięczniku „Architektura-Murator” (2001–2010), wydawnictwie Agora (2005), magazynie „Futu” (2008); jako copywriter w agencjach Brain (2006–2008) i Grey (2009); jako projektantka: ARUP w Londynie (2010), jako kuratorka brała udział w pierwszej edycji festiwalu Warszawa w Budowie zorganizowanego przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej (2009), gdańskim festiwalu Narracje (2015) oraz w London Design Biennale (2018). Pracowała również jako referent do spraw programowych w Instytucie Polskim w Berlinie (2017).

## Rozprawa doktorska

Przedmiotem rozprawy doktorskiej są rozważania, które autorka zebrała podczas kuratorowania wystawy „A Matter of Things”. Wzięła udział w konkursie rozpisany przez Instytut Adama Mickiewicza na scenariusz wystawy „narodowej”, która miała być pokazana w czasie drugiej edycji London Design Biennale w roku 2018. Hasłem imprezy były „Stany emocjonalne”, a dyrektorem artystycznym Christopher Turner, jeden z jurorów konkursu. Propozycja Magdaleny Wesołowskiej wygrała konkurs i została przyjęta do realizacji. Z oczywistych powodów scenariusz w trakcie wdrożenia ulegał zmianom. Ostateczny kształt ekspozycji, co zrozumiałe, był dziełem kilku osób. Zostało to udokumentowane stosownymi oświadczeniami dotyczącymi rzeczywistego wkładu pracy poszczególnych autorów. Wystawa odbyła się w pomieszczeniu o powierzchni 60 m<sup>2</sup> w budynku Somerset House w dzielnicy City of Westminster. W tym samym miejscu i czasie pokazano ekspozycje czterdziestu krajów. Scenariusz zakładał, że symbolicznie, poprzez wybrane przedmioty zostanie opowiedziana historia polski ostatnich stu lat. Z pierwszego, szerokiego zbioru autorka wybrała dziesięć obiektów reprezentujących poszczególne dekady i dodatkowe dwie ścieżki dźwiękowe. Tak lata 20. reprezentowała radiostacja z Bitwy Warszawskiej, lata 30. – sławojka, lata 40. – prycze katyńskie oraz właz do kanału używany przez Warszawskich Powstańców, lata 50. – żółte firanki ze sklepów dla uprzywilejowanych funkcjonariuszy władzy, lata 60. – pocztówka dźwiękowa oraz utwór „Nie bądź taki Bitels” Czesława Niemena, lata 70. – drzwi na których niesiono w Gdyni zastrzelonego stoczniońca oraz telefoniczny sygnał „rozmowa kontrolowana”, lata 80. – rolki papieru toaletowego nanizanego na sznurek, lata 90. – jedna część okrągłego stołu i łóżko polowe. Można oczywiście dyskutować z wyborem. Mnie się on podoba, ponieważ jest autorską selekcją osoby z młodszego pokolenia, dokonana przez pryzmat innych doświadczeń niż moje. Ten wybór również mówi o pokoleniu urodzonym w ostatnich latach PRL i dojrzewających w latach 90., przefiltrowany przez pryzmat statusu społecznego, poglądów społecznych i miejsca zamieszkania. To, jak sędzę, jest najciekawsze w tej opowieści. Mieszają się tu przedmioty, które urosły do rangi symbolu, gdyż stały się mimowolnymi uczestnikami ważnych zdarzeń historycznych (drzwi, na których niesiono stoczniońca, właz do kanału, kawałek „okrągłego stołu”) z przedmiotami stricte użytkowym (sławojka, radiostacja) czy obiektami, które są znakami niedoborów ekonomicznych lub polskiej inicjatywności (rolki papieru toaletowego, żółte firanki w sklepach<sup>1</sup> czy łóżko polowe).

<sup>1</sup> Jak informuje strona <https://pl.wikipedia.org/wiki/Konsumy> „W latach Polski Ludowej konsumy potocznie nazywano „sklepami za żółtymi firankami”, co nie było *sensu stricto* prawdą, ponieważ oryginalne „sklepy za żółtymi firankami” były tajnymi miejscami zaopatrywania się w deficytowe artykuły żywnościowe (i nie tylko) działaczy Ministerstwa

Taki wybór może budzić niepokój, co ostro ujawniła w felietonie Marta Kaczyńska-Zielińska<sup>2</sup> wyrażając to słowami: „Należy przyjąć, że scharakteryzowanie naszej najnowszej historii za pomocą wychodka i papieru toaletowego to w zamierzeniu autorki zabieg mający na celu wyłonienie kontrowersji i przyciągnięcie uwagi.” Opinia została wypowiedziana przez równolatkę, również z Warszawy, ale o zdecydowanie odmiennych poglądach. Jej opowieść o naszej historii ostatnich stu lat przywołałyby całkowicie inne narracje.

Wybrane obiekty to mieszanka przedmiotów „wielkich” i pospolitych, gabarytowo małych i dużych, sprawiających wrażenie, że zostały wyselekcjonowane według przypadkowego klucza. To nakłania widza do wysiłku szukania znaczeń. Może poczuć się, jak archeolog, który stara się poprzez znaleziska odtworzyć historię społeczności, która je pozostawiła. Kuratorka ułatwiła zadanie skrótowo opisując obiekty i ich konteksty dopełniając je dwoma – trzema zdjęciami i umownymi rysunkami. Przedmioty w postaci makiet zostały wykonane z tego samego materiału i pomalowane na neutralny kolor. Uważam, że to dobra decyzja projektowa. Ten sposób formalnie ujednocila ekspozycję i zespala. Sprawia również, że całość ekspozycji dobrze koresponduje z wyrazistym tłem zniszczonej, drewnianej podłogi. Ważniejsze jest jednak to, że prezentowane przedmioty stały się bardziej umowne. Widz jest nakłoniony do szukania symboliki obiektów, a nie odczytywanie rzeczywistych ich funkcji czy oceny estetycznej. Właściwa była również decyzja o ograniczeniu liczby obiektów i długości opisów, co sprawia, że komunikat jest czytelny i łatwy do zrozumienia.

W pracy teoretycznej doktorantka opisuje proces projektowy. Jest świadoma celu prezentacji (100-lecie uzyskania niepodległości), rozumie kontekst, w którym wystawa ma być pokazana (międzynarodowy pokaz) i zna oczekiwania londyńskiej publiczności. To sprawiło, że mimo trudności, które zazwyczaj pojawiają się w trakcie takiej realizacji, o czym szczerze napisała, wystawa spotkała się z zainteresowaniem odbiorców. Poprosiłam o skomentowanie recepcji wystawy, osoby odpowiedzialnej za jej organizację z ramienia Instytutu Adama Mickiewicza<sup>3</sup>. Przyznała że ten sposób opowiadania o Polsce jest dużo atrakcyjniejszy dla zachodnich odbiorców, niż ujęcia, które zazwyczaj proponują instytucje odpowiedzialne za promowanie naszego kraju zagranicą. W jej opinii, wystawa była mniej zrozumiała dla polskiego widza, a nawet kontrowersyjna.

Moje wątpliwości w pracy teoretycznej budzą dwie kwestie. Pierwsza dotyczy argumentacji wyboru eksponatów i ujęcia tematu. W pracy pisemnej autorka starała się

---

Bezpieczeństwa Publicznego, wyższych funkcjonariuszy partyjnych oraz członków biura politycznego PZPR, formalnie zamknięte dopiero po odwilży gomułkowskiej w 1956.:

<sup>2</sup> Marta Kaczyńska-Zielińska Niesmaczna sensacja [w:] tygodnik „Sieci”, nr 36. 2018

<sup>3</sup> Na moja prośbę Barbara Krzeska, menedżerka Programu Polski Design w Instytucie Adama Mickiewicza opowiedziała o recepcji wystawy „A Matter of Thing”.

uzasadnić wybór obiektów przez pryzmat wartości wzorniczych. W moim odczuciu ta wystawa nie prezentuje designu. Zgromadzone przedmioty i sposób opowiadania o nich, mówią o polskiej historii, mówią o kulturze, mówią o Polakach ich wartościach i słabościach. Mówią ciekawie i ożywczo. Być może nazwa festiwalu – Biennale Designu, spowodował, że kuratorka szukała innych uzasadnień. Moim zdaniem niepotrzebnie.

Druga kwestia dotyczy redakcyjnej strony pracy. Autorka nie ustrzegła się powtórzeń (np. str. 36 i str. 60 podająca dokładnie te same informacje), miejscami braku konsekwencji (np. w zbiorach przedmiotów zamieszczonych w „słowniczku” nie znajdują się wybrane obiekty do wystawy). Zabrakło również klarownej konkluzji (np. nie wiemy co się udało, a co nie). Redakcję tekstu zaliczam do słabszej strony rozprawy doktorskiej. Nie stanowi ona jednak o wartości samego dzieła.

Wystawa została dostrzeżona i doceniona. Odwiedził ją tłum zwiedzających, a organizatorzy przyznali jej wyróżnienie honorowe. W roku 2010 będzie prezentowana w galerii Instytutu Polskiego w Berlinie.

### **Dorobek projektowy**

Dorobek doktorantki, choć nie jest obszerny pod względem liczby prac, ale niewątpliwie różnorodny. Zajmuje się projektowaniem grafiki użytkowej, reklamy, architektury wnętrz, aranżacją wydarzeń. W portfolio z ostatnich dwunastu lat znajdują się również prace artystyczne, jak instalacje, ale i projekty wykonane na użytek organizacji kulturalnych czy na zlecenia firm komercyjnych.

Małgorzata Wesołowska skupia się na generowaniu pomysłów, często zaskakujących, zapisanych w postaci szkicu rysunkowego i opisu. Tę stronę jej twórczości uważam za wiodącą i wartościową. W związku z tym chętnie bierze udział w konkursach, gdzie oczekuje się właśnie błyskotliwych pomysłów. Jest laureatką kilku z nich. Otrzymała pierwsze miejsce w konkursie zorganizowanym przez Zachętę Narodową Galerię Sztuki i British Council za pracę *Żelazna kurtyna* zaprezentowaną na wystawie „Mój świat – nowa siła subiektywności” w 2007 roku. Zaproponowała duży metalowy parawan (wys. 2,5 x dł. 5 m) odwzorowujący granice oddzielające w Europie w czasach zimnej wojny dwa wrogie ustroje społeczne. W galerii sztuki praca ta zyskuje rangę artystyczną poprzez tworzenie znaczeń, ale jeśli uznamy ten obiekt za użytkowy parawan, jak chce autorka, staje się on żartem o charakterze gadżetu. Być może w tym drugim przypadku siła symbolu jest nawet większa.

Doktorantka została również wyróżniona za podobne ujęcie tematów w konkursie promujący komunikację miejską zorganizowanym przez STGU i Komunikacyjny Związek

Komunalny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w 2016 roku za pracę *Makatki śląskie*, gdzie odwołała się do kultury wernakularnej Śląska, ich języka i ich poczucia humoru.

Podobnie postąpiła w konkursie zorganizowanym przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie w 2018 roku mającego promować zasoby polskich muzeów. W tym przypadku zaproponowała gumowe kalosze nawiązujące kolorem i formą do butów Stańczyka z obrazu Jana Matejki. Z jednej strony to żart, bo taka jest natura gadżetu, a z drugiej, jak napisała autorka „... ale [jest] też zabawnym nawiązaniem do naszego nie zawsze zabawnego klimatu”.

Umiejętności odnoszenia się do pierwowzoru, ale bez dosłowności widać zaprojektowanej przestrzeni rekreacyjnej do Pawilonu Polski na Expo 2010 w Szanghaju. W tym przypadku przestrzeń przed pawilonem zagospodarowana została przez hamaki nawiązujące do ludowych pasiaków dobrze swą umownością odnoszącą się do formy samego budynku. Miały być one równocześnie gadżetami. Projekt nie został zrealizowany.

W mojej ocenie najbardziej wartościowe są działania artystyczne doktorantki, jak instalacja z 2015 roku przygotowana dla Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku w ramach Festiwalu Narracje. Instalacja *Przemytnicy* (współautorka Gabriela Warzycka-Tutak) została pokazana w nieużytkowanym lokalu fryzjerskim w Nowym Porcie, gdzie obie twórczynie zorganizowały agencję z szyldem „Nieruchomości 24h. Agencja Newport. Działki, umowy, przekształcenia”, która jak napisała autorka „oferowała nieruchomości miejskie w atrakcyjnych cenach oraz przemyślała wizje dzikiej gentryfikacji dzielnicy.” Mimo, że w lekkiej formie, niemal żartobliwej poruszyły ważne problemy społeczne w miejscach, w których je dotyczą, co prezentowała szczegółowo i na poważnie wystawa.

W roku 2019 na zlecenie Urzędu Dzielnicy Żoliborz wraz Katarzyną Domagalską w czasie Nocy Muzeów zachęcały do zwiedzania wybranych zabytków modernistycznej architektury. Oprócz kampanii promocyjnej, w której były zawarte typowe materiały, zaproponowały rysunki skali 1:1 figur „pań pilnujących”, które wskazywały miejsca zwiedzania. Opisały te obiekty nie tylko przez wartości architektoniczne, ale poprzez osoby czy zdarzenia związane danym z miejscem, w formie lekkiej ale rzetelnej. Znakiem rozpoznawalnym tej kampanii jest przewrotność, żart, ale też tania realizacja, co nie jest bez znaczenia w krótkotrwałych przedsięwzięciach.

W pracach komercyjnych twórczyni wykorzystuje bardziej zaskoczenie i nastrój, jak scenariuszu telewizyjnego filmu reklamowego *Nieładnie jest kłamać* napisanego dla sieci telefonii komórkowej PLAY w 2008 roku, a zrealizowanego przez agencję reklamową Brain. Podobnie potraktowała pisząc scenariusze do kampanii reklamowej gazety „Dzienni Polska, Europa, Świat” (2008).

Podsumowując – działalność twórcza doktorantki jest różnorodna, a jej siła opiera się na niestandardowych, często ironicznym lub żartobliwym pomysłach, którym autorka nadaje nowe, zaskakujące znaczenia. Doceniam ten sposób ujęcia tematu i wysoko oceniam ten dorobek.

### **Konkluzja**

Stwierdzam, że przedstawiony przez panią mgr Małgorzatę Wesółowską materiał odpowiada wymogom określonym w art. 13, ust. z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Tym samym popieram wniosek Komisji ds. Nauki i Ewaluacji Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku o nadanie pani mgr Małgorzacie Wesółowskiej stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych, dyscyplinie artystycznej: sztuki projektowe.



prof. Czesława Frejlich

Kraków, 30 grudnia 2019